

Urszula Nowicka

Wydział Nauk Ekonomicznych i Prawnych UPH

Biegły psycholog wobec tezy o niezdolności psychicznej do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich. Analiza przypadku

Treść: Wstęp. 1. Stan sprawy. 2. Osobowość powoda. 2.1. Środowisko rodzinne. 2.2. Typ temperamentalny: flegmatyk-melancholik. 3. Osobowość pozwanej. 3.1. Syndrom DDA. 3.2. Typ temperamentalny: choleryk. 4. Małżeństwo nieudane, a małżeństwo nieważne. 5. Merytoryczność opinii. Wnioski

Wstęp

Gdy w 1987 r. św. Papież Jan Paweł II przemawiał do Trybunału Roty Rzymskiej, wówczas zwrócił szczególną uwagę na rolę opinii biegłych w procesach o nieważność małżeństwa – na jej wartość, ale i ograniczenia, na pomoc, którą może dawać, ale również na niebezpieczeństwa, jakie mogą z niej wynikać. Mówił wówczas: „postępowanie w sprawach orzeczenia nieważności małżeństwa z przyczyn natury psychicznej lub psychiatrycznej wymaga z jednej strony pomocy ekspertów z tych właśnie dyscyplin (...), z drugiej strony nie zwalnia sędziego kościelnego od obowiązku nieulegania, w korzystaniu z ekspertyz, sugestiom niedopuszczalnych koncepcji antropologicznych, które mogłyby doprowadzić go do opacznego rozumienia

tego, co wiąże się z prawdziwością faktów i znaczeń”¹. Od momentu wypowiedzenia tych słów minęło ponad 30 lat, jednak ich treść pozostaje nadal aktualna. Potwierdza je analiza spraw o nieważność małżeństwa prowadzonych w sądach kościelnych. Niestety, lektura opinii wydawanych w tych sprawach nader często rozczarowuje, a pokładane w nich nadzieje zawodzą. I bynajmniej nie dlatego, że biegły okazał się niekompetentny. Jego opinia może być wszak fachowa i nie da się jej podważyć na gruncie nauk psychologicznych czy psychiatrycznych. Gdy jednak biegły przeciwny jest lub zamknięty na wizję antropologii chrześcijańskiej, sformułuje swe wnioski w sposób niewystarczający, a może nawet szkodliwy dla prawdziwego dobra osób oraz Kościoła².

Opinia, która zostanie poddana analizie w niniejszym studium, jest przykładem opinii wzorcowej, w której biegły nie przekracza swoich kompetencji, a wnioski formułuje uwzględniając integralną wizję osoby ludzkiej. Jest to opinia wydana w sprawie o nieważność małżeństwa A.F. i R.O., prowadzonej w sądzie w W. z tytułu ewentualnej niezdolności kobiety i/lub mężczyzny do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich. Stała się ona inspiracją do podjęcia naukowej refleksji nad argumentami, w oparciu o które strony usiłują często udowodnić nieważność swojego małżeństwa, a które w rzeczywistości pozostają niekompatybilne z wykładnią kan. 1095 nr 3 KPK.

1. Stan sprawy

A.F. i R.O. zawarli małżeństwo 8 maja 2004 r. Pozwana miała wówczas 30 lat, powód był o rok starszy. Oznacza to, że nazbyt często podawany przez strony argument dotyczący wieku („był/była za młoda/młody do zawarcia małżeństwa”) jest w tej sprawie niemożliwy do użycia. Niemniej jednak powód w skardze powodowej napisał, że zarówno on, jak i pozwana byli niezdolni do podjęcia istotnych

¹ JAN PAWEŁ II, *Przemówienie do Trybunału Roty Rzymskiej*, 5 II 1987, nr 2, w: *Jan Paweł II. Dzieła zebrane*, t. V, Kraków 2006, s. 663.

² TAMŻE, nr 3, s. 664.

obowiązków małżeńskich „z powodu braku dojrzałości psychicznej i emocjonalnej”. Niestety jest to frazes, nadużywany w procesach, powtarzany bez właściwego rozumienia i bez odniesienia do tego, czego wymaga prawodawca w treści kan. 1095 nr 3 KPK. Niedojrzałość, aby wolno ją było uznać za podstawę do orzeczenia nieważności małżeństwa, musi być wynikiem jakiegoś ciężkiego zaburzenia psychicznego, którego istnienie należy udowodnić podczas instrukcji sprawy. Łatwo dziś szafuje się ową niedojrzałością, rzadko jednak podejmuje się refleksje nad tym, co ona w istocie oznacza. Co więcej, jak nauczał Jan Paweł II, często dochodzi do mieszania „dojrzałości psychicznej, która powinna być punktem dojścia w rozwoju człowieka, z dojrzałością kanoniczną, która stanowi jedynie punkt wyjścia dla ważności małżeństwa”³. W konsekwencji takiego pomieszania „biegły uznaje kontrahenta za niezdolnego do małżeństwa, przyjmując za kryterium nie minimum wystarczające do ważności zgody małżeńskiej, ale ideał pełnej dojrzałości jako warunek szczęśliwego pożycia małżeńskiego”⁴.

Z tezy powództwa w rozpatrywanej sprawie wynika, że R.O. podaje w wątpliwość zdolność własną oraz swojej żony do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich. Sobie samemu nie zarzuca jednak nic (niestety jest to często spotykane zjawisko wnoszenia tytułu po swojej stronie, bez żadnego uzasadnienia, a czasem nawet z tzw. „kontruzasadnieniem”, tzn. przedstawieniem siebie w jak najlepszym świetle). W stosunku do pozwanej podaje natomiast cały katalog jej wad oraz największą „winę” – posiadanie 8-letniego syna z wcześniejszego, cywilnego związku. Ten fakt wybrzmiewa bardzo mocno w złożonych podczas instrukcji sprawy zeznaniach i jest – w oczach rodziny powoda – ogromną wadą pozwanej, a nawet swego rodzaju wybrakowaniem. Rodzice nie byli zadowoleni z wyboru syna i z przyszłej synowej, ponieważ – jak określają – miała ze sobą „bagaż”, a syna „stać było na lepszą dziewczynę, wolną, bez dorobku”. W oparciu o fakty z przeszłości pozwanej „odnoszą wrażenie”, że zawierała

³ TAMŻE, nr 6. s. 665.

⁴ JAN PAWEŁ II, *Przemówienie do Trybunału Roty Rzymskiej*, 25 I 1988, nr 9, w: *Jan Paweł II. Dzieła zebrane*, dz. cyt., s. 671.

małżeństwo z wyrachowania, tylko po to, aby poprawić sobie i dziecku byt. Omotała powoda, który dziś twierdzi, że swoją sytuacją pozwana wzbudziła w nim „współczucie i chęć udzielenia pomocy”, wielokrotnie bowiem „pokazywała, że ona i syn to takie dwie biedne osoby, które potrzebują pomocy i miłości”. Gdy jednak zdobyła swój cel, okazała się osobą nerwową, wymagającą, emocjonalną, pretensjonalną, reagującą gwałtownie, złością, krzykiem i niezadowoleniem.

2. Osobowość powoda

2.1. Środowisko rodzinne

Opisując środowisko, w którym się wychował, powód zapewnia, że pochodzi z rodziny pełnej, prawidłowej oraz dającej dobre wzorce pożycia małżeńskiego i rodzinnego. Rodziców określa jako spokojnych, poukładanych, ale wymagających. Twierdzi: „rodzice mieli wobec mnie spore wymagania, czasami myślałem, że tego nie wytrzymam; moi rodzice wymagali, abym był poukładany, zdyscyplinowany – taki żołnierski dryl”. Obecnie, na podstawie obserwacji zachowań powoda podczas konsultacji psychologicznej, biegła nie waha się zwrócić uwagi, jak ten sposób wychowania przełożył się na „dorosłą” postawę powoda. Napisała o nim bowiem: „jawi się jako osoba dostosowana emocjonalnie, raczej introwertywna, o wpojonych bardzo silnych zasadach i pryncypiach, widać, że był wychowany „twardą ręką”, w rygorze, posłuszeństwie i wysokich wymaganiach; w psychologii nazywamy takie wychowanie nadmiernym zsocjalizowaniem”.

Z powyższego wynika, że wprawdzie powód ma świadomość specyfiki metod wychowawczych swoich rodziców, potrafi je nazwać i określić co czuł, gdy wymagano od niego zbyt wiele, a jednak w dorosłym życiu powtarza to, czego sam wolałby uniknąć. Podczas instrukcji sprawy powód zeznał: „syn pozwanej mówił do mnie tato, a ja traktowałem go jak własne dziecko, starałem się wzorować na swoich rodzicach w wychowaniu syna pozwanej”. Wzorować się na rodzicach, którym zarzuca „żołnierski dryl”, a to musiało generować konflikty. I rzeczywiście, pozwana i jej matka miały pretensje do

powoda, że za dużo wymaga od dziecka, a po kolejnej awanturze na ten temat powiedziały mu, że ma się nie wtrącać. „Ta sytuacja – jak pisze biegła – dotyczyła sfery wartości i przekonań, konflikt był nie do rozwiązania, pozwana czuła się w obowiązku stanąć w obronie syna, a powód obraził się, że nie doceniono jego starań”.

2.2. Typ temperamentalny: flegmatyk-melancholik

Opisując powoda biegła określa, że jest on klasycznym typem temperamentalnym flegmatyko-melancholika⁵. „Osoby takie są zwykle introwertywne, zatopione w swoim świecie, spokojne i zgodne, unikają konfliktów. Są też kompetentne i solidne, mają zdolności administracyjne, lubią to, co przewidywalne, poukładane, rutynowe, znane. Jednocześnie zwykle mają problemy w szybkim podejmowaniu decyzji, unikają ryzyka, bardzo nie lubią zmian, mają trudności w określaniu celów, często zwlekają i odkładają sprawy na później, unikają ponoszenia odpowiedzialności. Flegmatycy nie bardzo potrafią odnaleźć się w sytuacjach nowych i w obliczu dużej ekspresji emocjonalnej innych osób (...). Flegmatycy raczej nie potrafią dać wsparcia emocjonalnego innym, ponieważ mają słabo rozwinięte zdolności interpersonalne i niewielką empatię (...). Część melancholijna temperamentu odpowiada za nadwrażliwość na sytuacje interpersonalne, skłonność do długotrwałego przeżywania minionych sytuacji, rozpamiętywanie, chowanie urazy, lęku przed konfliktami, trudności z rozpoczęciem działania”.

⁵ Najbardziej znana typologia osobowości powstała w starożytności i jest przypisywana grekiemu lekarzowi Hipokratesowi. Wyodrębnił on cztery typy temperamentów (sangwinik, melancholik, choleryk, flegmatyk) i opisał każdy z nich, podkreślając jednocześnie, że nikt nie reprezentuje w całości jednego typu, ale raczej ich kombinacje, w których można wyróżnić temperament dominujący. Połączenia typów osobowości: sangwinik-choleryk oraz flegmatyk-melancholik są jak najbardziej naturalne i normalne, jeśli natomiast w jednej osobie zderzą się przeciwieństwa temperamentalne, prowadzi to do powstania konfliktów wewnętrznych i związanych z nimi problemów emocjonalnych. – Por. J. STRELAU, *Temperament, osobowość, działanie*, Warszawa 1985, s. 31.

Powyższy opis bardzo dobrze pasuje do zachowań powoda, którego postawy w określonych sytuacjach są typowe i niczym nie zaskakują. Strony poznały się 2 lata przed ślubem, a dla powoda był to pierwszy poważny związek, co wynikało z jego nieśmiałości i trudności w nawiązywaniu relacji z kobietami. Wbrew pozorom sytuacja pozwanej (rozwódka z dzieckiem) była w tym względzie ułatwieniem, powód bowiem oceniał ją jako słabszą, niejako wybrakowaną, w przez to w związku z nią czuł się pewniej. Świadczy o tym już wyżej wskazywane znaczenie, jakie przypisywano tej „ułomności” pozwanej, potwierdzają to również słowa jej samej, zapisane w jednym z pism, jakie przysłała do sądu: „powód wielokrotnie dawał mi mniej lub bardziej do zrozumienia, jak wielkie szczęście mnie spotkało, że on zechciał być ze mną, prostą dziewczyną z ubogiej rodziny, ustawicznie podkreślał, że bez niego nie znaczę nic, a to kim jestem i co posiadam zawdzięczam wyłącznie jemu; wszelkie próby sygnalizowania przeze mnie dysonansu postrzegane były przez powoda jako niewdzięczność”. Jak zauważa biegła, „powód oceniał pozwaną jako potrzebującą pomocy i dobrze czuł się jako donator, gestor, przysłowiowy «rycerz na białym koniu»; podnosiło to zdecydowanie jego samoocenę i poprawiało mu nastrój”.

Problem jednak w tym, że pozwana „reprezentuje typ temperamentalnego choleryka”, czyli całkowicie przeciwstawny do powoda. Nie jest tym samym ani gorsza, ani lepsza, nie jest bardziej lub mniej winna temu, co się stało w ich małżeństwie. Pozwana ma po prostu inną osobowość, którą powodowi trudno zrozumieć i zaakceptować. Jak słusznie zauważa biegła „powód jej ekspresję emocjonalną ocenia jako histerię, szał, amok, ale przy dopytaniu o szczegóły okazuje się, że po prostu były to reakcje bardziej ekspresyjne niż jego”. Ta subiektywna ocena powoda jest jednak całkowicie zgodna z charakterystyczną dla flegmatyka cechą, że mianowicie „nie potrafi odnaleźć się w obliczu dużej ekspresji emocjonalnej innych osób”.

Istotnym problemem w małżeństwie A.F. i R.O. była niemożność posiadania wspólnego dziecka. Pozwana trzykrotnie była w ciąży, jednak każda z nich zakończyła się poronieniem, co wiązało się dla pozwanej z ogromnym bólem. Nie ma wątpliwości, że każda kobieta

i każdy mężczyzna przeżywają taką stratę na swój indywidualny sposób, w swoim tempie i w swoim czasie. Tym niemniej zawsze jest to doświadczenie traumatyczne, w którym dominuje poczucie żalu, bezradności, zagubienia, pustki i samotności i w którym niezwykle ważne jest wsparcie bliskich osób⁶. Tymczasem w piśmie do sądu pozwana napisała: „traumę związaną z poronieniami potęgowała postawa powoda, który zamiast okazać mi wsparcie, zadawał dodatkowy ból twierdząc, że to przeze mnie nie możemy mieć dzieci”. Powyższe zdaje się zresztą potwierdzać także sam powód, który wprawdzie zapewnia, że wsparcie żonie dawał, ale jednocześnie wysuwa pod jej adresem bardzo poważne, aczkolwiek nieuzasadnione oskarżenia. Powód twierdzi bowiem, że przy kolejnych poronieniach przypominał sobie bardzo emocjonalną reakcję pozwanej („zalewała się łzami, wprost dławiła się”) na wystawę o aborcji, w której strony uczestniczyły krótko po poznaniu się. Na tej podstawie powód wyciągnął wniosek, że skoro pozwana „zachowywała się wówczas jak nikt inny”, to pewnie sama dokonała aborcji, której rezultatem jest to, że następnie nie była w stanie utrzymać kolejnych ciąży. Biegła odniosła się do takiej postawy powoda bardzo krytycznie, pisząc: „podejrzenia powoda są zbyt daleko posunięte, zdecydowanie wyciąga wnioski na wątplych podstawach, prawdopodobnie nieuzasadnione, a swoje podejrzenia traktuje jako pewnik (...); przyjmuje najgorszy, oskarżający pozwaną scenariusz i co gorsze, gdy była ona w traumie po kolejnych poronieniach, nie omieszkał jej tego powiedzieć”. Świadczy to o jego brakach w zakresie empatii do pozwanej jako do drugiego człowieka oraz o całkowitym braku zaufania i jakichkolwiek ciepłych uczuć do niej. Niezależnie od tego, jaka jest prawda, postawa powoda wobec najbliższej mu osoby pozostawia wiele do życzenia”. Taka postawa jest jednak równocześnie wpisana w katalog cech charakterystycznych typu flegmatyka, który nie potrafi dawać wsparcia emocjonalnego innym i często pozbawiony jest empatii.

Cechy i zachowania powoda, jak słusznie podsumowuje biegła, które wpisują się w typowy dla flegmatyka-melancholika zespół

⁶ Por. G. COZZA, *Przerwane oczekiwanie*, Warszawa 2013, s. 41-48, 52-53.

postaw, nie stanowią jednak zaburzenia psychicznego czy nieprawidłowości osobowościowej, ale są naturalnym, prawidłowym zbiorem zachowań określonych osób.

3. Osobowość pozwanej

3.1. Syndrom DDA

Powód oraz zgłoszeni przez niego świadkowie są podczas zeznań bardzo stanowczy w twierdzeniach, że pozwana jest obciążona syndromem DDA (Dorośle Dziecko Alkoholika). Argumentem, który miałby o tym świadczyć jest fakt, że wychowała się w rodzinie generacyjnej, w której ojciec nadużywał alkoholu i wszczywał awantury. Tyle i tylko tyle. Podczas składanych zeznań taka opinia została po prostu zaprotokołowana i nikt nie dociekał (niestety) żadnych konkretów. Nikt nie zapytał, jakie to typowe dla DDA postawy i zachowania ujawniała pozwana, nikt nie poprosił o podanie przykładów, o wskazanie i opisanie jakichś sytuacji z życia pozwanej czy z życia małżonków, które potwierdzałyby stawianą tezę. To ogromny błąd, który powoduje dwojakiego rodzaju niebezpieczeństwo: z jednej strony może skutkować zbyt pochopnym orzeczeniem nieważności małżeństwa (jeśli ktoś uzna tego typu ogólniki za wystarczające i przekonywujące), z drugiej natomiast może doprowadzić do wydania wyroku negatywnego z braku dowodów (które mogłyby zostać zdobyte gdyby przesłuchanie zostało przeprowadzone w sposób kompetentny).

W analizowanej sprawie uczyniła to dopiero biegła psycholog podczas przeprowadzanej konsultacji, której wnioski w tym względzie są jednoznaczne: „powód nie jest w stanie podać żadnych konkretnych zachowań lub cech pozwanej, które byłyby charakterystyczne dla tego syndromu lub pomocne w diagnozie. Nie zna definicji ani cech charakterystycznych, prawdopodobnie usłyszał o syndromie DDA i z góry założył, że pozwana musi mieć nieprawidłowe cechy”. To spostrzeżenie biegłej zasługuje na szczególne podkreślenie. Zwłaszcza, że w opiniach psychologicznych sporządzanych w sprawach prowadzonych przed sądami kościelnymi często zbyt łatwo i zbyt

automatycznie przenoszony jest problem środowiska rodzinnego na stan psychiki danej osoby. Przestrzegął przed tym papież Jan Paweł II, stanowczo sprzeciwiając się opiniom inspirowanym błędnym założeniem, że „przeszłość człowieka nie tylko pomaga wytłumaczyć jego stan aktualny, ale nieuchronnie ów stan determinuje, odbierając mu tym samym możliwość wolnego wyboru”⁷.

Jest oczywiste, że pewne przesłanki – tu alkoholizm ojca – muszą być zawsze brane pod uwagę przy ocenie stanu psychicznego danej osoby i że jej przeszłość nie może być ignorowana. Nie oznacza to jednak konieczności „automatycznego” skazania pozwanej na brak zdolności do zawarcia małżeństwa z uwagi na wydarzenia z jej dzieciństwa. Byłby to swego rodzaju determinizm, rozumiany jako uproszczone wyjaśnianie pewnego stanu rzeczy w oparciu jedynie o jedną przesłankę, co z kolei wypaczałoby wspomnianą już wyżej koncepcję antropologii chrześcijańskiej, zgodnie z którą na osobę należy patrzeć zawsze w jej wymiarze integralnym. Z tego powodu niedopuszczalne jest również stosowanie jakiegokolwiek formy sylogizmu, który każe aplikować do konkretnej sytuacji dany wniosek tylko dlatego, że w większości przypadków znalazł on swoje potwierdzenie⁸. Niezmiernie ważne jest zatem zaakcentowane przez biegłą stanowisko, iż „nie można zakładać, że każde dziecko, które wyrośnie w rodzinie alkoholowej, będzie się charakteryzowało zespołem cech DDA”. Gdyby tak było, należałoby raczej zakazać małżeństw dzieciom alkoholików, zamiast zezwalać na coś, o czym i tak z góry wiadomo, że jest nieważne.

Bardzo krótkie, ale trafne określenie tego, czym jest DDA, znajdziemy w analizowanej opinii. „Dzieci Alkoholików to dorosłe osoby, które wychowywały się w rodzinie alkoholowej. DDA doświadczają w dorosłym życiu trudności, których korzenie tkwią

⁷ JAN PAWEŁ II, *Przemówienie do Trybunału Roty Rzymskiej*, 25 I 1988, nr 8, dz. cyt., s. 671.

⁸ Por. U. NOWICKA, *Kontrola opinii biegłych w uwagach obrońcy węzła małżeńskiego*, w: T. ROZKRUT (red.), *Zalety oraz wady kanonicznego procesu o stwierdzenie nieważności małżeństwa*, Tarnów 2012, s. 166.

w doświadczeniach wyniesionych z rodziny alkoholowej. Dzieci w rodzinach alkoholowych przeżywają wiele trudnych emocji: wstyd, poczucie winy, gniew, smutek i strach. Radzą sobie z tymi emocjami w dostępny dla siebie sposób, a więc używając niedojrzałych, charakterystycznych dla dziecka, mechanizmów obronnych, które z czasem utrwalają się i później w życiu dorosłym powodują u nich szereg trudności w zakresie funkcjonowania psycho-emocjonalnego i społecznego”. Problem polega zatem na tym, że przebywając w rodzinie alkoholowej osoby te nie miały prawdziwego dzieciństwa, gdyż zajęte były walką o przetrwanie. Jednak w życiu dorosłym nadal wewnątrz pozostają dziećmi, pełnymi obaw, wypartych uczuć i nieadekwatnej samooceny⁹. Ponieważ nie doświadczyły i nie nauczyły się prawidłowych relacji w dzieciństwie, mają trudności z ich nawiązaniem w życiu dorosłym. Wynika to z braku poczucia bezpieczeństwa, nieufności i obawy przed porzuceniem¹⁰. Powszechnie znana jest charakterystyczna dla DDA triada przekonań „nie mów”, „nie czuj” i „nie ufaj”¹¹, która może mieć ogromny wpływ na umiejętność budowania właściwych relacji w życiu dorosłym.

Niemniej jednak, o czym była mowa powyżej, istnienie takich okoliczności trzeba udowodnić, nie wystarczy powiedzieć o problemie alkoholowym w rodzinie generacyjnej, który miałby sam w sobie prowadzić do konieczności uznania danej osoby za niezdolną psychicznie do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich. Powód tego jednak nie uczynił. Biegła zwróciła uwagę, że prawdopodobnie działał automatycznie, z góry założył, że pozwana jest DDA nawet nie analizując i nie usiłując dociec, co to w praktyce oznacza. Należy jednak powyższy wniosek uzupełnić o jeszcze jedno spostrzeżenie. Bowiem fakt, że powód nie umie wskazać w postawach pozwanej

⁹ Por. M. KUCIŃSKA, *Dorośle Dzieci Alkoholików*, Charaktery 2002, nr 8, s. 42-43; B. KAŁDON, *Wybrane aspekty funkcjonowania dorosłych dzieci alkoholików w życiu społecznym*, Seminare, t. 36 (2015), nr 3, s. 96.

¹⁰ Por. J.G. WOITITZ, *Dorośle dzieci alkoholików*, Warszawa 1992, s. 29.

¹¹ Por. B. KAŁDON, *Wybrane aspekty funkcjonowania dorosłych dzieci alkoholików w życiu społecznym*, dz. cyt., s. 97-98.

cech charakterystycznych dla syndromu DDA może być wynikiem jedynie tego, że on ich nie zna, ale niekoniecznie, że one nie istnieją. Dlatego niezwykle istotnym aspektem jest również podkreślenie, że takich cech nie dostrzega również biegła psycholog, która nie miała wprawdzie możliwości osobistej konsultacji z pozwaną, dokonała jednak analizy jej osobowości przedstawionej w materiale dowodowym, a także analizy pism nadesłanych przez pozwaną do sądu.

3.2. Typ temperamentalny: choleryk

Przystępując do opinii na temat pozwanej biegła zwróciła uwagę, że choć nie miała możliwości jej badania, to jednak na podstawie całokształtu materiału dowodowego „można z prawdopodobieństwem założyć, że pozwana reprezentuje typ temperamentalnego choleryka”. „Osoby takie – pisze biegła – są bardzo ekspresyjne i ekstrawertywne, łatwo popadają w wysokie emocje i równie łatwo z nich wychodzą. Każdy choleryk jest ukierunkowany na cel, szybki w działaniu, rozdziela zadania, realizuje cele, dodaje innym bodźca, opozycja pobudza go do działania. Jednocześnie choleryk ma kłopoty z uznaniem racji innych ludzi, nie lubi przekazywać innym kontroli, nie podporządkowuje się, wydaje spontaniczne sądy, oceny, często raniąc innych, bywa dosadny w wypowiedziach, nie jest skłonny udzielać emocjonalnego wsparcia innym ludziom”.

Analizując zeznania złożone podczas instrukcji sprawy nietrudno spostrzec, że powyższy opis rzeczywiście doskonale pasuje do pozwanej. Powód mówi o niej, że jest nerwowa i łatwo popada w złość, a krzykiem forsuje swoje rozwiązania. To zachowanie typowe dla choleryka, ale jednocześnie nie można pominąć faktu, że zostało przedstawione przez flegmatyka, który energii i ekspresji nie tylko nie reprezentuje, ale i sobie z nią nie radzi. Dla niego wybuchy pozwanej, jej porywczość, emocjonalność, gwałtowność nie były normalne i nie mógł ich zaakceptować. Ale to nie oznacza, że pozwana była dotknięta jakąkolwiek anomalią psychiczną. Wręcz przeciwnie: „jej cechy i zachowania nie stanowią zaburzenia psychicznego czy nieprawidłowości osobowościowej, ale są naturalnym, prawidłowym zbiorem zachowań określonych

osób”. Pozwana czasem popadała w skrajności: najpierw wpadała w szał, aby za chwilę być „skrytą, nieśmiałą, poukładaną dziewczyną”. To również typowe dla choleryka, który, gdy coś „pójdzie nie po jego myśli”, łatwo wybucha złością lub przynajmniej bardzo się irytuje. Ponieważ jest ekstrawertykiem, wszystkie swoje emocje okazuje na zewnątrz, co dla flegmatyka jest niezmiernie trudne. Gdy jednak problem się rozwiąże lub choleryk rozładuje swoje emocje, szybko uspokaja się i wraca do równowagi. To z kolei dla flegmatyka jest zupełnie niezrozumiałe. Z tej właśnie przyczyny powód nie nadażał za pozwaną, za jej temperamentem, pomysłami, działaniem i motywowaniem. Gdy pozwana próbowała namówić go na zmianę pracy powód natychmiast uznał, że go nie docenia, że zależy jej jedynie na pieniądzach oraz że próbuje nim manipulować. Powód ma wykształcenie prawnicze, ale nie praktykuje w zawodzie, spełnia się w roli wykładowcy, bo jest to praca spokojniejsza i – jak podkreśla biegła – dająca bezpieczniejszą pozycję sytuacyjną (wobec studentów powód jest zwierzchni bezdyskusyjnie). To mu odpowiadało, natomiast pozwaną irytowało. Próbowła motywować męża do działania, argumentując również znacznie wyższymi zarobkami, jakie mógłby uzyskać. Ona nie rozumiała jego stagnacji, on czuł się krytykowany, zwłaszcza, gdy nie przebiegała w słowach. On bał się i nie lubił zmian, ona ciągle chciała ulepszać innych – oczywiście wedle swojego pojęcia „lepszego”.

W świetle powyższego jest oczywiste, że ekspresyjność pozwanej mogła być trudniejsza dla otoczenia, jednak – jak podkreśla biegła – „nie nosiła znamion zaburzeń czy nieprawidłowości”. Biegła przyznaje również, że opisywane zachowania pozwanej można subiektywnie oceniać jako wady charakteru, dla niektórych nie do zaakceptowania, ale stanowczo nie jako zaburzenia.

4. Małżeństwo nieudane a małżeństwo nieważne

W jednym z pism, jakie pozwana skierowała do sądu, napisała, iż „z perspektywy czasu widzi, że związek ten nie miał szans ze względu na dzielące strony różnice w zakresie wartości i podejścia do życia”. W tym jednym zdaniu zawartych jest wiele treści, niezwykle istotnych

z punktu widzenia prowadzonego postępowania, i to pod kilkoma względami.

Po pierwsze należy zwrócić uwagę na stanowcze stanowisko pozwanej, że jej związek „nie miał szans”. W powyższych rozważaniach, w refleksji podjętej nad syndromem DDA, starałam się – również słowami Papieża Polaka – ostrzec przed niebezpieczeństwem automatycznego uznawania za niezdolne do małżeństwa osób zdeterminowanych swoją przeszłością. Tutaj sytuacja się powtarza, pozwana uważa, że różnice pomiędzy nią a powodem niejako obligują do skazania ich małżeństwa na niepowodzenie. Gubi się w takim zamyśle wolna wola człowieka, jego możliwości pracy nad sobą, akceptacji drugiej strony i jej wad (lub po prostu inności), doceniania tego, co dobre, wypracowywania kompromisów, poszukiwania płaszczyzny porozumienia oraz zrozumienia siebie nawzajem. Być może właśnie tego zabrakło stronom w analizowanej sprawie i dlatego ich małżeństwo się nie udało. Ale to nie oznacza, że nie mogło się udać.

Owo „nieudane” powoduje, w aspekcie prawnym, konieczność rozróżnienia pomiędzy małżeństwem nieudanym a małżeństwem nieważnym. Tu znów napotykamy na tendencję błędnego automatyzmu, gdy tymczasem brak satysfakcjonujących relacji w małżeństwie, choć z pewnością „obniża jakość” małżeńskiego życia, a nawet zamyka drogę do jego radosnego i szczęśliwego przeżywania, nie może być traktowany jako dowód czyjejś niezdolności konsensualnej, jeśli w sposób pewny nie udowodni się, iż źródła tego stanu rzeczy tkwią w psychice stron lub strony¹². Niestety, praktyka pokazuje, że bardzo często zarówno strony, a nawet biegli myślą ważność małżeństwa z jego wymiarem pełnej realizacji idealnego trwania, do którego się dąży, ale które zakłada także istnienie trudności i ograniczeń właściwych każdej osobie¹³. Tymczasem ważność zgody małżeńskiej nie zależy

¹² Por. U. NOWICKA, *Kontrola opinii biegłych w uwagach obrońcy węzła małżeńskiego*, dz. cyt., s. 171.

¹³ C.J. ERRÁZURIZ, *L'immatùrità, specie quella affettiva, e la nullità del matrimonio*, w: H. FRANCESCHI, J. LLOBELL, M.A. ORTIZ (red.), *La nullità del matrimonio: temi processuali e sostantivi in occasione della "Dignitas connubii"*, Roma 2005, s. 342.

od tego, czy małżeństwo „się uda”. Owszem, doskonała harmonia pomiędzy małżonkami byłaby znakomitym znakiem owocności sakramentu małżeństwa, ale jednocześnie, ze względu na naturalną ułomność człowieka jest ona mało realna, zaś z punktu widzenia prawnego – nie jest konieczna dla jego ważności. Dlatego bardzo ważna jest świadomość faktu, że również małżeństwo trudne, pełne cierpienia i trosk, może być małżeństwem ważnym.

W końcu po trzecie należy odnieść się do argumentacji pozwanej, z której wynika, że ów brak szans w jej małżeństwie wynikał z „różnic w zakresie wartości i podejścia do życia”. Tym stwierdzeniem pozwana przyznała, że orzeczenie nieważności jej małżeństwa jest niemożliwe, a jednocześnie potwierdziła wnioski zawarte w opinii biegłej psycholog. Różnice pomiędzy stronami, choćby i najpoważniejsze, nigdy bowiem nie stanowią argumentu na rzecz istnienia w ich osobowościach jakichkolwiek anomalii psychicznych. Byłoby niedorzeczne uznawać za zaburzoną daną osobę tylko dlatego, że różniła się od innej i że z tego powodu trudno było im się ze sobą dogadać. Analiza postaw i zachowań stron przeprowadzona w powyższym studium w sposób nie budzący wątpliwości wykazała, że reprezentują one całkowicie różne typy osobowości. Pozwana nie musiała umieć ich nazwać, natomiast to, co napisała, całkowicie odpowiada wnioskowi zawartemu w ekspertyzie biegłej. Flegmatyk i choleryk to rzeczywiście różne systemy wartości i całkowicie inne podejście do życia. I prawdą jest, że postawa i zachowania każdej ze stron przyczyniły się do tego, że ich wspólnota małżeńska nie przetrwała. Ale nie dlatego, że były to osoby zaburzone, a przez to niezdolne do tego, aby podjąć to, co należy do istoty małżeństwa. Ich małżeństwo rozpadło się z przyczyn leżących zdecydowanie poza sferą psychiczną stron.

4. Merytoryczność opinii

Analiza dokonana przez biegłą psycholog oraz przedstawione przez nią wnioski zasługują na uwagę z jeszcze jednego powodu. Owszem, teoretycznie nie jest to kwestia, którą trzeba podkreślać

jako coś wyjątkowego, gdyż powinna być ona naturalna dla każdej opinii i realizowana przez wszystkich biegłych; niestety, zbyt często zdarza się, że jest inaczej. Chodzi mianowicie o merytoryczność ekspertyzy, czyli o to, aby znalazły się w niej odpowiedzi na pytania leżące rzeczywiście w kompetencji biegłego. Niedopuszczalne jest bowiem, aby biegły wydawał sąd o ważności lub nieważności małżeństwa stwierdzając, czy strona była zdolna czy niezdolna do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich. W opinii powinien zostać zdiagnozowany typ ewentualnego zaburzenia i jego stopień (jaki był charakter tego zaburzenia, jego ciężkość, kiedy, z jakiej przyczyny i w jakich okolicznościach się pojawiło i jak się objawiało), nie można jednak oceniać skutków, jakie w sensie kanonicznym wywarło ono na zgodę małżeńską¹⁴.

Pod tym względem analizowana opinia jest merytoryczna, biegła bowiem rzeczywiście stawia jedynie diagnozę psychologiczną. O powodzie pisze, że „w czasie kojarzenia, zawierania i trwania małżeństwa z A. F. był dojrzały adekwatnie do wieku, ale miał deficyty w zakresie podjęcia roli męża i ojca w tym konkretnym związku”. Podkreśla jednak, że „nie znajduje u powoda nieprawidłowości osobowościowych ani psychicznych, a raczej sztywność postawy życiowej i pryncypialność, co należy bardziej do wad charakteru, niż do dysfunkcji osobowościowych”. Podobnie w stosunku do pozwanej biegła stwierdza, że „choć jej postawa mogła być trudna dla otoczenia, to jednak nie nosiła ona znamion zaburzeń ani nieprawidłowości”. Cechy stron, które zaważyły na tym, że ich małżeństwo nie przetrwało, były naturalnym, prawidłowym zbiorem zachowań określonych osób. Cały problem w tym, że ten naturalny temperament pozwanej był przeciwstawny do temperamentu powoda i odwrotnie. Nie oznacza to, że któryś z nich był gorszy albo że któryś zawinił. Po prostu spotkały się ze sobą osoby, które z uwagi na zupełnie inne usposobienia zobligowane były do szczególnej pracy nad własną relacją. Niestety, nie uczyniły tego.

¹⁴ Por. N. SCHÖN, *Le «animadversiones» del difensore del vincolo nelle cause di incapacità consensuale*, Ius Ecclesiae 9 (1997), s. 88; DC, art. 209.

Wnioski

Opinia biegłej psycholog, wydana w jednej ze spraw prowadzonych o nieważność małżeństwa w sądzie kościelnym w W., stała się inspiracją do podjęcia naukowej refleksji nad zagadnieniem niezwykle ważnym, ale jednocześnie bardzo złożonym. Okazuje się bowiem, iż na „sukces opinii” tzn. na jej rzeczywistą wartość dowodową, a co za tym idzie użyteczność dla sędziego, składa się bardzo wiele czynników. W zaprezentowanym studium przedstawione zostały tylko niektóre z nich: te mianowicie, które wybrzmiały – i to, co warte podkreślenia, wybrzmiały pozytywnie – z treści analizowanej ekspertyzy. Należą do nich przede wszystkim zasady antropologii chrześcijańskiej, umiejętność rozróżnienia pomiędzy naturalnymi – choćby nawet negatywnymi – cechami człowieka, a zaburzeniami natury psychicznej, unikanie wszelkiego rodzaju automatyzmu, determinizmu i syllogizmu w ocenie osobowości człowieka, odrzucenie różnic charakterologicznych jako podstawy opiniowania w procesach. Wnioski analizowanej opinii mogą być śmiało przeniesione na grunt prawa kanonicznego, dlatego pozostaje życzyć sobie, aby tego typu opinii było w procesach jak najwięcej, tak, aby rzeczywiście spełniały one pokładane w nich nadzieje.

Expert psychologist on the thesis of psychic incapacity to assume the essential obligations of marriage. Case study

Summary

Proceedings regarding the nullity of marriage for causes of a psychic nature require the assistance of experts. The subject of the study is the analysis of the opinion issued in the case of the nullity of marriage in the church court in W. It is an example of a competent opinion. It takes into account the principles of Christian anthropology, distinguishes between natural human traits and psychological disorders, avoids all kinds of automatism, determinism and syllogism in the assessment of human personality, rejects characterological differences as the basis for reviewing in processes.

Słowa kluczowe: biegły psycholog, niezdolność psychiczna, istotne obowiązki małżeńskie

Key words: expert psychologist, psychic incapacity, essential obligations of marriage

Notka o autorze

Dr hab. Urszula Nowicka – doktor habilitowany nauk prawnych, profesor nadzwyczajny na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Prawnych Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach.